

magazyn szkolny

LUXPOLSKA

wydanie jubileuszowe

nr 2/2013



1993

2013

Szkolny Punkt Konsultacyjny
przy Ambasadzie RP w Luksemburgu

Redaktor naczelny: Michał Zuber (kl.V), Natalia Przybysławska (Gim)
Zespół redakcyjny: (kl.V) Michał Zuber, Yannick Beck, Jaś Bąk, Charlotte Dessaigne, Natailia Wieczorek,
(Gim) Natalia Przybysławska, Aleksandra Dziurdzia, Agnieszka Wierzbicka, Karolina Mielcarek
Opiekun: Monika Kowalczyk
KONTAKT: kolkodziennikarskie@gmail.com

Słowo Wstępne

Drodzy Czytelnicy!

Chcemy wam przedstawić wyjątkowe wydanie LUXPOLSKA. W tym roku mija 20 lat istnienia naszej Szkoły Polskiej w Luksemburgu!

W tym jubileuszowym numerze znajdziecie wiele ciekawych informacji o Naszej szkole, jej historii, zobaczycie stare fotografie, a może nawet rozpoznacie na nich swoich starszych kolegów.



Julian Riechter

Życzymy przyjemnej lektury

Redakcja LUXPOLSKA



Martyna Stopyra



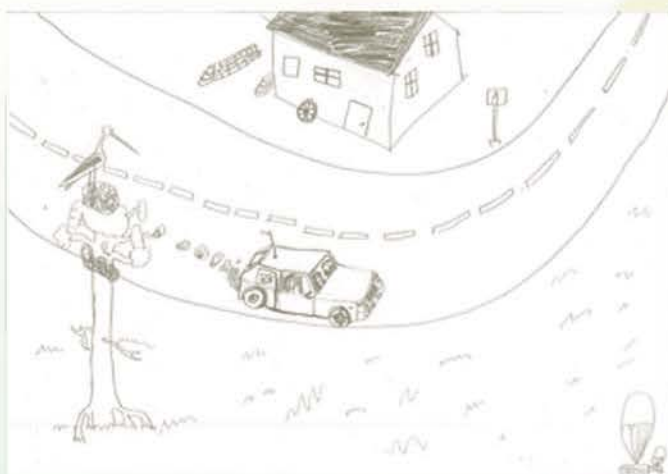
Stefan Capitanescu

Prace uczniów Szkoły Polskiej wykonane pod kierunkiem pani Małgorzaty Jankowskiej

Kochana Szkoło!

Na Twoje dwudzieste urodziny cała Redakcja LUXPOLSKA składa ci najlepsze życzenia, abyś miała zawsze mądrych uczniów, którzy będą Cię witać co sobotę serdecznym uśmiechem, wyrozumiałych nauczycieli oraz byś służyła nam wszystkim przez kolejne 20 lat, a nawet i dłużej!

Życzy Redakcja LUXPOLSKA



Jan Chomicz

Tak to się zaczęło...

W tym roku Nasza szkoła obchodzi jubileusz 20-lecia oraz 5-lecia Stowarzyszenia Rodziców Uczniów Szkoły Polskiej. Jako, że obie instytucje od lat intensywnie ze sobą współpracują, przeprowadziliśmy wywiad z ich założycielami. Panem Dariuszem Przybysławskim, założycielem Stowarzyszenia Rodziców Uczniów Szkoły Polskiej w Luksemburgu oraz panią Anną Kos, współdziałaczem w powstaniu Szkoły Języka i Kultury Polskiej w Luksemburgu.



Pani Redaktor: Kto założył Stowarzyszenie Rodziców i jakie były tego powody?

Dariusz Przybysławski: Było kilka osób, które zaangażowały się w powołanie Stowarzyszenia. Na początku wymagało to trochę pracy, aby napisać Statut i powołać władzę nowej organizacji. Wśród aktywnych założycieli należy wymienić p. Jerzego Niemczyka, p. Małgorzatę Pawłowską, p. Martę Beck oraz p. Mirosława Tokaja, a także p. Marcina Wierzbickiego aktualnego Prezesa polska.lu. Głównym powodem założenia Stowarzyszenia była chęć i potrzeba wsparcia Szkoły Polskiej w obliczu przemian. W owym czasie całą organizacją szkoły przez wiele lat zajmował się ksiądz Henryk Kruszewski, jednak z uwagi na nowe obowiązki nie było to dalej możliwe. Dlatego rodzice wystąpili z taką właśnie inicjatywą.

Red.: Jak Stowarzyszenie Rodziców ułatwiało funkcjonowanie szkoły?

D.P.: Głównym zadaniem Stowarzyszenia na początku jego działania było przekazanie funkcjonowania szkoły pod zarząd MEN w Polsce. Gwarantowało to wprowadzenie programów nauczania i standardów zgodnych z wymaganiami dla szkół polskich za granicą. Było to o tyle trudne, że stosunkowo mała liczba uczniów nie gwarantowała powodzenia całego przedsięwzięcia. Jednak konsekwencja w działaniu (tu głównie pana Niemczyka)

przyczyniła się do osiągnięcia tego celu. Od początku swej działalności Stowarzyszenie przekazywało sugestie i propozycje rodziców dotyczące usprawnienia funkcjonowania szkoły. Poza tym ze składek rodziców udało się zakupić wiele pomocy naukowych, zaś z pieniędzy wypracowanych podczas Dnia Dziecka fundowano nagrody dla wyróżniających się uczniów. Współorganizowano wycieczki szkolne, a także założono przedszkole, które przygotowuje dzieci do późniejszej nauki w Polskiej Szkole.

Red.: Jakie miało cele?

D.P.: Główne cele to wsparcie funkcjonowania Szkoły Polskiej oraz promowanie języka i kultury polskiej. Przez pewien czas prowadzony był nawet kurs języka polskiego dla obcokrajowców. Ważne też było znalezienie odpowiedniej siedziby dla szkoły. Zorganizowano również zajęcia teatralne dla młodzieży i wystawiono spektakl na Dniu Dziecka. W celu lepszej promocji i komunikacji założono stronę internetową www.rodzice.lu

Red.: Jakie sukcesy osiągnęło Stowarzyszenie?

D.P.: Myślę, że było ich kilka. Najważniejsze to to, o czym wspominałem poprzednio, czyli przekazanie szkoły pod zarząd MEN w Polsce. Kolejnym dużym sukcesem było uruchomienie Polskiego Przedszkola. Zaczynaliśmy od jednej grupy z 7-mioma dziećmi i jednym nauczycielem.

Dziś tych grup jest kilka a łączna liczbą dzieci dorównuje tej w SPK. Za tym sukcesem stoi p. Katarzyna Raczkiewicz. To dzięki jej dużemu zaangażowaniu i profesjonalizmowi opracowano programy i zaproszono do współpracy dobrych nauczycieli. Niech miarą tego sukcesu będzie fakt, że chętnych jest ciągle więcej niż miejsc, mimo istniejących kilku grup przedszkolnych.

Inny duży sukces to z pewnością Dzień Dziecka organizowany z SPK i Polskim Przedszkolem, który na stałe wpisał się w kalendarz polskich imprez w Luksemburgu. W zeszłym roku uczestniczyło w zabawach ponad 500 osób. To doskonała okazja do promocji Polskiej Szkoły i Przedszkola. Do współdziałania udało się włączyć wiele innych polskich organizacji działających w Luksemburgu.

Red.: Czego życzył by pan Stowarzyszeniu Rodziców na piąte urodziny?

D.P.: Życzę, aby Stowarzyszenie dalej się rozwijało angażując do działań nowe pokolenia rodziców i by występowało z nowymi inicjatywami wspierającymi edukację dzieci i młodzieży w Polskiej Szkole i Przedszkolu. Aktualnie Prezesem Stowarzyszenia jest pani Dagmara Maziukiewicz i dzięki jej energii i pomysłom życzenia te spełniają się.

Z Panem Dariuszem Przybysławskim rozmawiała redaktor Natalia Przybysławska.

Wspomnień nadszedł czas...

Nasza redakcja postanowiła nie tylko odkryć oblicze początku Stowarzyszenia Rodziców Uczniów Szkoły Polskiej, ale i początku Naszej Szkoły. Cennym źródłem okazała się być pani Anna Kos, nauczyciel języka polskiego i pedagog wielu pokoleń uczniów polskich za granicą, współdziałacz powstania Szkoły Polskiej w Luksemburgu.



Redakcja: Od 6-tego listopada 1993 roku przy Polskiej Misji Katolickiej w Luksemburgu istnieje Szkoła Polska. Założenie szkoły to na pewno niełatwa sprawa... Czy pamięta Pani jak to się wszystko zaczęło? Kto był wtedy kierownikiem?

Anna Kos: Tutaj jakaś mała szkoła polonijna istniała, jednak powstanie prawdziwego Szkolnego Punktu Konsultacyjnego związane było z przyjazdem księdza Henryka Kruszeńskiego do Luksemburga, który chciał stworzyć punkt, w którym dzieci będą mogły się nie tylko uczyć, ale i otrzymywać polskie świadectwa. Nie było to łatwe, ponieważ procedura otwierania tego typu szkół jest nieco skomplikowana. Związana jest z pewnymi wymogami narzuconymi przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, które trzeba było skrupulatnie spełniać. Przede wszystkim taka szkoła mogła istnieć tylko tam, gdzie była ambasada. Wówczas takiej ambasady ani konsulatu w Luksemburgu nie było. Natomiast istniała ambasada i konsulat w Brukseli, któremu podlegał m.in. Luksemburg oraz SPK w Brukseli, w którym uczyłam. Wówczas zwrócono się do nas z prośbą o pomoc w otwarciu Szkoły Polskiej w Luksemburgu. Oczywiście było to tylko możliwe w formie filii szkoły w Brukseli. Trzeba było również spełniać wymogi minimalnej liczby uczniów, czyli około 40 – 50 dzieci. Ksiądz Kruszeński wraz z kilkoma paniami, które mogły tutaj na miejscu uczyć, zajmował się całą stroną organizacyjną. Z kolei pani kierownik SPK w Brukseli, Jadwiga Kafarska zajmowała się stroną administracyjną wszystkich formalności, które trzeba było załatwić w Zespole Szkół dla Dzieci Obywateli Polskich Czasowo Przebywających za Granicą, dzisiejszym Ośrodku Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą (ORPEG). W latach pięćdziesiątych organizacja ta otwierała punkty

przy ambasadach, głównie ze względu na zwiększającą się ilość dzieci pracowników dyplomatycznych. Tak naprawdę dopiero w latach osiemdziesiątych mogły być zapisywane do tych szkół dzieci polonijne.

Pani Jadwiga Kafarska zaproponowała mi, abym razem z nią przyjeżdżała co tydzień do Luksemburga i uczyła klasy starsze. W klasach młodszych była wystarczająca liczba nauczycieli miejscowych, natomiast na wyższych poziomach wymagano od nauczycieli odpowiedniego wykształcenia zgodnego z przepisami polskimi, które warunkowały odpowiedni poziom nauki i dawały gwarancję, że uczeń będzie miał podstawy wiedzy pozwalające mu na otrzymanie tego samego świadectwa, co jego rówieśnicy w Polsce. Było to trudne doświadczenie dla mnie, ponieważ trzeba było przyjeżdżać z Brukseli do Luksemburga w każdą sobotę. Wtedy sobie nie wyobrażałam, że mogę tu przyjeżdżać częściej; od 9 lat przyjeżdżam tu codziennie.

„Pamiętam, że była tam ogromna ilość kwiatów. Nie widziałam nigdy wcześniej tak dobrze i tak ładnie utrzymanej szkoły.”

Wszyscy byli pełni entuzjazmu, wszyscy chcieli koniecznie ten punkt otworzyć, młodzież była szczęśliwa, że może się uczyć. Ksiądz wynajął piękny budynek szkolny przy *rue de la Congrégation*. Pamiętam, że była tam ogromna ilość kwiatów. Nie widziałam nigdy wcześniej tak dobrze i tak ładnie utrzymanej szkoły.

Przyjeżdżaliśmy z panią Kafarską przez 2 lata, później przyjeżdżały jeszcze 2 panie (Elżbieta Driesen i Maria Winiarska). Potem zaczął się

problem w szkole, ponieważ realizacja programu polskiego nie jest wcale rzeczą łatwą. Uczyłam jednocześnie w Luksemburgu, Brukseli i Antwerpii, więc mam pełną świadomość, czym jest dla uczniów przychodzenie raz czy dwa razy w tygodniu na dodatkowe zajęcia, wtedy kiedy koledzy i koleżanki z miejscowej szkoły spędzają czas na rozrywce. Jest to ogromny wysiłek dla uczniów, kiedy rozmawiałam z moimi wychowankami po latach to żaden nie żałuje, że tę szkołę skończył. Nawet jeśli przeklinali rodziców, że im kazali wstawać w sobotę rano to po latach są z tego bardzo zadowoleni.

Red.: Wtedy szkoła nazywała się Szkołą Języka i Kultury Polskiej. Już w nazwie możemy odszyfrować jakie cele stawiała szkoła...

A.K.: Po 3-4 latach okazało, że nie wszyscy uczniowie mieli ochotę mieć świadectwa ukończenia Szkoły Polskiej. Część rodziców twierdziła, że zależy im na tym, by dzieci znały język, niekoniecznie miały świadectwa. Z czasem szkoła przekształciła się w szkołę polonijną, w której istotne było przede wszystkim utrzymanie znajomości języka polskiego i kultury polskiej. W ostateczności wrócono do poprzedniego systemu, co było moim zdaniem dobre, bo jeżeli człowiek poświęca sobotę na naukę w szkole polskiej, to jednak warto mieć ten dyplom. Bardzo się on przydał wielu moim uczniom, którzy dzięki temu dostali prace w Unii Europejskiej. Nawet jeśli znali język polski, a mieli pokończone szkoły belgijskie, luksemburskie czy inne, to musieliby zdawać egzaminy językowe. Świadectwa ze Szkoły Polskiej dały im większe możliwości awansu zawodowego.

Red.: Czego Pani uczyła? Jakie były przedmioty?

A.K.: Ja oczywiście uczyłam języka polskiego. Uczono też historii i geografii, ale również religii. Natomiast w SPK w Brukseli była jeszcze matematyka.

Red.: Czy była to trudna praca uczyć dzieci wielojęzyczne?

A.K.: Dzieci wielojęzyczne są bardzo otwarte na wiedzę, szybko się uczą. Mają dużą wiedzę ze szkoły rodzimej, więc pewnych rzeczy tak naprawdę nie trzeba ich uczyć. Czasami brak im słownictwa polskiego, ale widzą ten problem bardziej moje koleżanki, które uczą biologii czy chemii. Ja nawet na języku polskim, gdy mówiłam „metafora” to nie musiałam tego słowa tłumaczyć, ponieważ dzieci znały już je ze szkoły luksemburskiej. Z drugiej strony była to obopólna korzyść, ponieważ program języka polskiego jest bardzo szeroki. Kiedy porównuję go z programem nauczania języka francuskiego, niemieckiego czy jakiegokolwiek innego, to stwierdzam, że program języka polskiego jest wielokrotnie szerszy, powiedziałabym nawet wyższy. Wy tłumaczę to może w ten sposób: dziecko w szkole anglojęzycznej niekoniecznie zetknie się z Molierem czy Cervantesem, natomiast dziecko polskie ma w programie nauczania ogromną ilość literatury innych krajów. W Brukseli na przykład nie uczy się w ogóle historii literatury belgijskiej. Często dowiadywałam się od belgijskich nauczycieli, że nasi uczniowie znają literaturę belgijską właśnie dzięki Szkole Polskiej. Myślę, że jest to duża korzyść dla polskich uczniów, bo ich ogólne wykształcenie w zakresie wiedzy o kulturze jest znacznie szersze dzięki polskiej szkole. Moi byli uczniowie mówią mi po latach, że dzięki polskiej szkole bardzo dużo dowiedzieli się o literaturze światowej. Tak szerokiej wiedzy z kultury nigdy nie miałiby dzięki nauce w szkole rodzimej.

Red.: Czy ma Pani kontakt z uczniami lub nauczycielami z tamtych czasów?

A.K.: Właściwie mam tylko kontakt z panią Jadwigą Kafarską. Jestem z nią w regularnym kontakcie. Parę dni temu odezwała się też do mnie uczennica, która za 2-3 lata będzie miała u mnie w klasie swoje dziecko. Z wieloma uczniami jestem w kontakcie mailowym bądź kontaktujemy się przez facebook. Czasami chodzę na ich spotkania, wielu ma już rodzinę i dzieci. Są to bardzo sympatyczne relacje. Często uczniowie, zwłaszcza ci z Brukseli wspominają zajęcia

teatralne, dziennikarskie, obozy i wyjazdy. Organizowałam wiele wakacyjnych wyjazdów, warsztatów pozalekcyjnych i to chyba najbardziej zostało w ich pamięci.

Red.: Czy Pani sądzi, że nasza szkoła idzie w dobrym kierunku czy może poziom się obniżył?

A.K.: Myślę, że poziom nie spadł absolutnie. Wydaje mi się, że program dla szkół takich jak wasza jest zbyt przeładowany. Przez ostatnie 3 lata uczestniczyłam wraz z grupą ekspertów w programie napisania podręcznika internetowego „Włącz Polskę”. Prace nadzorował ORPEG. Chcieliśmy stworzyć program dla szkół działających przy ambasadach, konsulatach oraz podręcznik internetowy do programu nauczania języka polskiego i wiedzy o Polsce. Uważam, że nawet program jest jeszcze dość trudny do zrealizowania, ponieważ wymaga bardzo dużo wysiłku od uczniów. Jeśli ma się tyle lat co wy, to niestety brak wam motywacji i świadomości, dlaczego trzeba się tego uczyć; przecież znacie język polski, czytacie po polsku, wydaje się, że to jest wystarczające. Oczywiście nie jest to wystarczające, warto to robić, ale wiąże się to z większym wysiłkiem.

Red.: Jak zmieniła się Pani zdaniem Polonia w Luksemburgu?

A.K.: Zmieniła się bardzo. Przede wszystkim 20 lat temu nie było takich możliwości komunikacji jak dzisiaj. Uważam, że taki prawdziwie gwałtowny rozwój Polonii nastąpił po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Przyjechała tutaj ogromna ilość pracowników unijnych, poza tym otworzono rynek pracy, więc wielu Polaków przyjechało do pracy. Powstawało coraz więcej inicjatyw; jedną z najcenniejszych uważam stworzenie portalu polska.lu przez pana Marcina Wierzbickiego, także wszystkich inicjatyw kulturalnych, które dzięki temu powstają. Przyjeżdża tu ogromna ilość artystów polskich, którzy przyjeżdżali kiedyś znacznie rzadziej. Działalność portalu polska.lu jest otwarta na młodsze pokolenie, na ludzi młodych, których jest coraz więcej. Myślę, że uczniowie mają teraz ogromną szansę np. podczas Dni Kultury Polskiej spotkać sporą ilość artystów, co było kiedyś niewyobrażalne, aby móc ich zaprosić i aby mogli spotkać się z młodzieżą. Co roku organizowane są spotkania poetów z uczniami. Uczniowie dzisiaj nie zdają sobie sprawy, co to jest

spotkanie z panią Ewą Lipską czy Jackiem Podsiadło. Ale kiedyś po latach rozumieją z jak ciekawymi ludźmi mieli szansę się spotkać w szkole. W Brukseli było zawsze więcej możliwości organizacji takich imprez w szkole. Niektórzy uczniowie do dziś pamiętają, jak im sprowadzałam K. Kolberga na spotkania kółka teatralnego. Dzisiaj w Luksemburgu uczniowie mają szansę spotykać się regularnie z wybitnymi artystami, a to jest fantastyczne.

„budźcie się, wstawajcie o 7, idźcie z przyjemnością i chęcią, bo to co wam ta szkoła da, nie zdobędziecie w żadnej innej!”

Red.: Czego życzyłaby Pani na te 20 urodziny?

A.K.: Życzę, abyście się jeszcze bardziej rozwijali, aby było coraz więcej uczniów. Przede wszystkim, żeby każdy uczeń przychodził do szkoły z przyjemnością. A żeby przyszedł z przyjemnością musi zrozumieć w jakim celu przychodzi. Zdecydowanie podkreślam, że warto chodzić do Szkoły Polskiej. Mogłabym wam przysłać dziesiątki listów uczniów, którzy pisali, że warto było chodzić do tej szkoły. Pod koniec każdej klasy liceum kazałam zresztą pisać swoim uczniom wypracowanie na temat: „czy warto byłoby chodzić do Szkoły Polskiej?” - wtedy jeszcze się trochę wahali, mimo że była już końcówka, ale teraz każdy z nich napisałby „budźcie się, wstawajcie o 7, idźcie z przyjemnością i chęcią, bo to co wam ta szkoła da, nie zdobędziecie w żadnej innej!”

Z panią Anną Kos rozmawiały redaktor Aleksandra Dziurdzia oraz Natalia Przybysławska.



Aby dowiedzieć się więcej o Naszej szkole zapraszamy na portal www.szkolapolska.lu oraz www.rodzice.lu

Galeria fotografii



20 lat temu...



10 lat temu...



obecnie



Jak to było?

Szkoła Polska z perspektywy ucznia

Tyle lat minęło, tyle pokoleń opuściło już te mury, jednak wszystkich uczniów Naszej szkoły łączy jedno: wspomnienia o latach spędzonych właśnie tutaj. Z tej okazji chcemy dać do zrozumienia, że są one wiecznie żywe i dlatego odszukaliśmy jedne z pierwszych uczennic Naszej szkoły.

Wywiad z Magdaleną Midą, Patrycją Sobolewską obecnie Dhamen i Zofią Leszczyńską przeprowadziła redakcja z klasy V.

Red.: Jak wyglądał Państwa pierwszy dzień w Szkole Polskiej? Kiedy to było?

Zosia: Wrzesień, rok 1995. To był pochmurny dzień, jak na Luksemburg przystało. Pamiętam tylko, że szukałam długo klasy w budynku na ulicy „Congrégation”. Pierwsze godziny były „zapoznawcze”. Poznawaliśmy się powoli.

Red.: W jakich dniach tygodnia odbywały się zajęcia?

Zosia: Zajęcia odbywały się w soboty, od 9-tej do 12-tej (jeśli pamięć mnie nie myli).

Magda: W sobotę rano! Krótko mówiąc, po prostu za wcześnie.

Red.: Ilu uczniów liczyła Państwa pierwsza klasa? Ilu nauczało wtedy nauczycieli?

Zosia: Nasza pierwsza klasa liczyła 5 osób: Magda Mida, Patrycja Sobolewska, Kinga Conter, Rafał Żmijewski i ja. W pierwszych latach szkoły podstawowej mieliśmy tylko jednego nauczyciela. Podczas całego okresu szkolnego uczyły nas panie: Teresa Moulin, Anna Piwnik, Hanna Sztranc, Maria Szczudlik, Agata Kotwica.

Red.: Jakie były przedmioty?

Zosia: Przede wszystkim uczyliśmy się języka polskiego, tzn. pisać, czytać i mówić po polsku. W następnych latach doszła historia z panią Jacob. Przez bardzo krótki okres mieliśmy lekcje śpiewu i parę zajęć plastycznych z panią Lidią Markiewicz.

Red.: Jak Panie radziły sobie bez komputerów, komórek, jeżeli z jakichś powodów zajęcia odwoływano lub przenoszono na inne terminy? Były takie sytuacje?

Magda i Zosia: Zwyczajnie. Jeżeli lekcje w ostatniej chwili zostały odwołane, cho-

dziło się razem z koleżankami (kolega nie był chętny) z klasy na wspólne lody/herbatkę z rodzicami. Albo wracało się do domu (do łóżka, spać!).

Red.: Jak Panie wspominają nauczycieli?

Magda: Wszystkie nauczycielki miło wspominam, ale muszę przyznać, że się bardzo bałam pani Sztranc. To była najbardziej wymagająca nauczycielka.

Zosia: Również miło wspominam wszystkie nauczycielki. Niektóre mniej, niektóre bardziej. Najmilej wspominam jednak lekcje z panią Teresą Moulin i zmarłą Anią Piwnik.

Red.: Czy lubiły Panie chodzić do Szkoły Polskiej?

Patrycja: Oczywiście! Uwielbiałam pisać wypracowania... Chyba byłam chora!!! ☹

Magda: Strasznie nie lubiłam chodzić do Polskiej Szkoły. Najbardziej mi przeszkadzało to wczesne dodatkowe wstawanie, bo w niedzielę znów musiałam rano wstawać, aby iść do kościoła! To znaczy nie było żadnego dnia w tygodniu, gdzie mogłam się wyspać - tak do południa! ALE podobało mi się spotkanie z polskimi rówieśnikami, bo cały tydzień mówiłam w szkole po luksembursku, a tu po swojemu.

Zosia: Lubiałam się uczyć nowego języka, mojego ojczystego. Nie powiem, że lubiłam wstawać w sobotę rano. Ostatnie lata pamiętam jako bardzo wymagające ode mnie dobrej organizacji, żeby odrobić lekcje do polskiej i luksemburskiej szkoły. Pani Maria Szczudlik i Pani Agata Kotwica były bardzo wymagającymi nauczycielkami. Zadawały nam dużo wypracowań i lektur.

Red.: Czy działały zajęcia pozalekcyjne, kółka rozwijające zainteresowania?

Zosia: Szkoła Polska przy Misji Katolickiej miała do dyspozycji tylko 3 godziny lekcyjne tygodniowo tygodniowo. Niestety wtedy nie było zajęć pozalekcyjnych. Te 3 godzinny ledwo wystarczały na naukę języka, bo przecież pisaliśmy dyktanda, czytaliśmy nasze wypracowania, nowe teksty i omawialiśmy problemy gramatyczne oraz ortograficzne.

Red.: Czy kontaktowały się Panie z rówieśnikami ze Szkoły Polskiej poza lekcjami? Jak wyglądały znajomości poza szkołą?

Magda: Nie z wszystkimi, ale parę przyjaciół mam do dziś z Polskiej Szkoły ;) (trzy) często umawialiśmy się na łyżwy albo weekendowe nocowanie u siebie - wtedy było kino domowe i różne inne głupoty ☺

Zosia: Potwierdzam!

Red.: Czego życzyłyby Panie na 20 urodziny Szkole Polskiej?

Magda: Cieszę się, że szkoła się dalej rozwija i niezapomniane są właśnie „te wspomnienia o latach spędzonych właśnie tutaj”, a czasami w szafie. To nie jest dowcip! Takie były też uczniowskie żarty.

Zosia: Życzę wszystkim nauczycielom, żeby ich uczniowie chodzili regularnie na lekcje, cenili ich uwagi i uczyli się na własnych błędach ☺ Język polski nie należy do najłatwiejszych, więc życzę zmotywowanych i sumiennych uczniów. Przychodzi taki moment w życiu, że docenia się te poświęcone sobotnie przedpołudnia. Nie uczucie się przecież dla rodziców, dla nauczycieli, TYLKO dla siebie!

Dziękujemy za rozmowę.

CHODZĘ, BO CHCE!

Lekcja języka polskiego: Uczymy się czytać i pisać!

Lekcja historii: Zdobywamy wiedzę z historii polski!

Zajęcia teatralne: Gramy, naśladujemy, tworzymy!

Dziennikarstwo: Piszemy, czytamy, śledzimy, pytamy!

Plastyka: Rysujemy, malujemy, poznajemy artystów!

opracowały: Natalia Wieczorek i Charlotte Dessignes

Po co chodzisz do Szkoły Polskiej?

Chodzę do Szkoły Polskiej żeby uczyć się polskiego żeby uczyć się czytać i pisać.

Lubię moją szkołę, bo uczymy się fajnych rzeczy mam kolegów jest ciekawie uczymy się dużo i potem możemy skomponować.

Po co chodzisz do Szkoły Polskiej?

Ja chodzę do Szkoły Polskiej ponieważ nie umiem jeszcze poprawnie mówić po polsku.

Lubię moją szkołę, bo malujemy, gramy, czytamy, piszemy i są przerwy!

Julia

Po co chodzisz do Szkoły Polskiej?

Żeby spędzić trochę superowego czasu z interesującym polskim towarzyszem. Przekażę nie zapomnieć polskiego (bez zadań domowych).

Lubię moją szkołę, bo lekcje są bardzo wyłożone ale i tak się bardzo dobrze uczymy. NIGDY NAM SIĘ NIE NUDZI. I zawsze mamy pod ręką chipsy!

I ♥ SPK

natal

Michał Zuber

"Polsko, moja Ojczyzno!"

Polska to twoja Ojczyzna,
jej blizna to i twoja blizna.

Trzeba o niej pamiętać,
a nie stękać.

Nie myśl o tragediach,
lecz o cudach!

Warto do niej powracać,
a nie się do niej plecami odwracać.

Polska - to twoja krew,
nie obracaj się do niej wbrew.

Stawaj w jej obronie,

nie myśl tylko o koronie!

Nie najważniejsza jest praca,

Ojczyzna moja, ten kto Ci wierny

do Ciebie powraca.

Bardzo za Tobą tęsknię,

choć może to niemęskie?

Chodźcie do tej Szkoły

Lepiej się nauczyć polskiego i historii!

Polskiej

BO:

jest tylko w sobotę!

Nie ma dużo dzieci w klasie!

nie rzuć namy wcześniej

Godziny:
9:00-15:35

Naprawdę poznasz nowych przyjaciół!

Pomóż nam! mamy: plastykę, leathre i WOS

Anais Baccus Rosa IV.

Po co chodzisz do Szkoły Polskiej?

Chodzę do Szkoły Polskiej żeby móc się lepiej posługiwać językiem oraz dowiedzieć się więcej o kraju w którym się urodziłam. Chodzę też ponieważ jak przyszedłam do Luksemburga to mój polszczyzna była beznadziejna ale z czasem i Polką. Szkołą poprawiłam się.

Lubię moją szkołę, bo ponieważ mogę lepiej się zapoznać z polskim społeczeństwem oraz mogę poprawić swoją mowę i pisanie.

Bartek